

04.02.2008

Liliana Sonik: Między Paryżem a Krakowem

Globalny poker

Société Générale jest solidnym bankiem. W ciągu ostatnich 9 lat klasyfikowany był w trójce najlepszych banków finansujących eksport w skali światowej. Działa także w Polsce i zatrudnia tu 2300 osób.

Pracujący dla Société Générale trader, Jérôme Kerviel, lat 31, spowodował, że jego bank stracił na spekulacjach finansowych 5 miliardów euro.

Trudno mi wyobrazić sobie 5 miliardów euro. 5 milionów - to fraszka, niektórzy tyle wygrywają w totka. Ale 5 miliardów to nawet dla potężnego banku suma przerażająca. Gdyby nie gwałtowny spadek na giełdach, strata utrzymałaby się na poziomie 2 miliardów, a może nawet pozostała niezauważona do czasu, gdy Kerviel mógłby ją zrekompensować zyskami. Ryzyko jest naturą spekulacji. Traderzy nie inwestują pieniędzy w akcje, lecz nimi handlują. Grając na wzrost lub spadek cen akcji (lub zmianę kursu walut), kupują i odsprzedają zarabiając na różnicy. Zazwyczaj są "właścicielami" przez kilka godzin czy nawet minut. Taki handel za pośrednictwem komputera przynosi realne zyski. Lub realne straty, bo wirtualne operacje wodzą na pokuszenie łatwiej niż tradycyjne czeki, weksle i zlecenia.

Société Générale nie grozi bankructwo, ale wątpliwości pozostały. I nie dotyczą tylko tego banku i tylko tego przypadku. Jeśli jeden człowiek ze skłonnością do ryzykownych operacji może zachwiać gigantem finansów, to coś szwankuje w systemie. Oliwy do ognia dołał brytyjski "Times", który opublikował wyniki badań dotyczących szacunku dla wartości. Wartości wyznawanych, dodajmy, a nie matematycznych. Po testach, którym poddano 700 menedżerów sektora finansowego, okazało się, że "ta grupa jest mniej uczciwa i mniej zdyscyplinowana niż średnia pracowników w Wielkiej Brytanii." Ale trader Kerviel nic nie ukradł. Był tylko nieostrożny. Mówi, że kierowało nim pragnienie przyniesienia zysków swej firmie. A firma nagradzała skuteczność: im więcej zysków, tym wyższa premia pracownika. Wszystko brzmi logicznie. A jednak...

Gra na światowych rynkach finansowych coraz bardziej przypomina pokera. Ponieważ zyski mogą być kolosalne, w pokerową logikę wchodzi nawet poważne banki. I wszystko się kręci do chwili, gdy padnie słowo "sprawdzam".

Amerykański ekonomista Ed Yardeni twierdzi, że recesja skończyła się dzięki Kervielowi i przerażeniu, jakie wywołał w Waszyngtonie. Globalne "sprawdzam" mogłoby mieć katastrofalne skutki dla światowej ekonomii. Stąd natychmiastowa obniżka stóp procentowych ogłoszona przez amerykański bank centralny. "Nigdy - pisze Yardeni - nie widziałem polityki tak masowego wsparcia ekonomii amerykańskiej." Yardeni nie dodaje, że amerykańskie banki, zwłaszcza City Bank, dostały zastrzyk 30 miliardów dolarów z... Arabii Saudyjskiej. Pozostaje mieć nadzieję, że te wszystkie kroki będą skuteczne. Na krachu nikomu teraz nie zależy. Od kiedy globalizacja jest faktem, tąpnięcie w jednym miejscu powoduje tsunami w innym. Gdy śpimy, nasze ulokowane w bankach oszczędności, pracują.

Liliana Sonik